Zaokrętowani w Monachium

Plan tego domu przez długi czas istniał tylko w wyobraźni. Potem architekci Robert Stephan i Patrick Batek wspólnie z właścicielką zmienili fantazmat w rzeczywistość.

Tekst — **ULRICH CLEWING**, zdjęcia — **DANIEL SCHÄFER,** stylizacja — **ERIKA GÓMEZ**

Opracowanie MMG, portret: Thomas Skroch

ARCHITEKCI Z BIURA MEIER-SKUPIN pod kierunkiem Valentiny Laus zaprojektowali bibliotekę z imponującą pustką na drugiej kondygnacji. Piłkarzyki z rodzinnej kolekcji oraz leżanka „P110 Canada" Osvalda Borsaniego zapraszają do lektury i zabawy. **ZA WYSTRÓJ WNĘTRZA** odpowiadali Robert Stephan i Patrick Batek (obaj na stronie obok, wymienieni od lewej).

CAR
PARTS

Często zadawałam sobie pytanie, jak wyglądałby mój dom, gdybym go sama zaprojektowała. Jednego od początku byłam pewna: miałby rzut w kształcie litery „L" oraz spokojniejsze wnętrze – **właścicielka**

REGAŁ Z ILUMINATORAMI zaprojektowała inwestorka, obok: grafika amerykańskiego mistrza abstrakcji Ellswortha Kelly'ego (w szkle odbijają się krzesła i lampy jadalni). W obszernym, dwukondygnacyjnym holu drzwi wejściowe przepruto bulajami, a jednobiegową klatkę schodową poprowadzono po łuku. Neon „Privato" to dzieło artystki Cosimy von Bonins. Oświetlenie w metalowych oprawach – PSLab.

MAJOLIKOWY KOMINEK w bibliotece to projekt Roberta Stephana wykonany w manufakturze w Nymphenburgu. Hokery „Caribe" są autorstwa Ilmariego Tapiovaary, marmurowy stolik kawowy z kolekcji „Swan" – Francesca Balzano, kinkiet „G1" o długim ramieniu (z 1951 r.) – Pierre'a Guariche'a , a abstrakcyjna rzeźba z brązu – Borisa Angelego (na stronie obok).

W Niemczech to raczej rzadkość, by nad jednym wnętrzem pracowały dwa różne biura architektoniczne. Tymczasem tu okazało się, że pracujemy w trójkę, ramię w ramię z właścicielką – **Robert Stephan**

WSPANIAŁA SYMBIOZA. W kuchni projektu Batek Architekten stal nierdzewna spotyka się ze szkliwioną lawą wulkaniczną w różowawym odcieniu, z której wykonano roboczy blat wyspy, oraz z okładziną z naturalnego kamienia na ścianie. Sprzęt kuchenny Gaggenau i Sub-Zero. Zielony kredens z giętymi szybkami zaprojektowała właścicielka.

FRANCUSKI PROJEKTANT I RZEMIEŚLNIK Pierre Chapo jest autorem jadalnianego stołu „T20", dobrano do niego krzesła vintage oraz dywan marki The Rug Company. Metalowe lampy – podobnie jak oświetlenie w całym domu – pochodzą z firmy PSLab.

Dom stoi w centrum Monachium, ale w pierwszej chwili przywodzi na myśl Kalifornię. Przecieramy oczy: czy to możliwe? Najwyraźniej. Wykonano tu kawał dobrej roboty. Właścicielka przez całe dorosłe życie mieszkała w starych budynkach. Ostatnio – w zabytkowej willi, z mnóstwem skandynawskiego wzornictwa, w artystycznym nieładzie, który zazwyczaj towarzyszy rodzinom z małymi dziećmi. – Często wówczas zadawałam sobie pytanie, jak wyglądałby mój dom, gdybym go sama zaprojektowała. Jednego od początku byłam pewna: miałby rzut w kształcie litery „L" oraz spokojniejsze wnętrze – opowiada. Na takich rozważaniach upłynęła jej przynajmniej dekada. Aż pewnego dnia przyszła do lokalnej pracowni Meier-Scupin Architekten, trzymając pod pachą teczkę z rysunkami. Na każdym była litera „L". To był pierwszy krok.

TROJE KAPITANÓW

Wiedziała, że samodzielnie tej drogi nie pokona. Miała, owszem, dużo pomysłów i ponadprzeciętnie wyostrzony zmysł estetyczny, świetną kolekcję mebli oraz prace międzynarodowych artystów: od Daniela Buettiego po Cosimę von Bonin. Miała także męża, który nie chciał już dłużej trzymać swojej ukochanej kolekcji książek w magazynie.

– Brakowało mi tylko odpowiednich sparingpartnerów – stwierdza. Jednego znalazła w Valentinie Laus, architektce z biura Meier-Scupin. Dwóch pozostałych znała już od dawna. I tak oto do jej łodzi wsiedli: projektant wnętrz Robert Stephan z Monachium oraz berliński architekt Patrick Batek. Aczkolwiek łódź to niezbyt trafne określenie. Już raczej statek. Dom jest bowiem tak duży, że sucho brzmiący metraż nie oddaje jego rzeczywistego potencjału. A tam, gdzie jest dużo miejsca, jest też wiele możliwości. – W Niemczech to raczej rzadkość, by nad jednym wnętrzem pracowały dwa różne biura architektoniczne – mówi Stephan. – Tymczasem tu okazało się, że pracujemy w trójkę, ramię w ramię z właścicielką. I uzyskaliśmy znakomitą synergię.

Zadanie Batek Architekten polegało na przełożeniu przejrzystych idei właścicielki na przestrzeń, z precyzją co do milimetra. Robert Stephan zajął się tym, co robi najlepiej: takim zestawieniem nietypowych elementów wyposażenia, by stworzyły spójną całość, nadając wnętrzu swobodny, przyjazny charakter. A inwestorka? – Koniecznie chciałam mieć na posadzce lastryko z barwnymi drobinami. Zajęło nam ono kilka tygodni – wspomina. Sama dobierała kamienie i kruszyła je młotkiem. – Pamiętałam o okularach ochronnych – dodaje z uśmiechem.

Również fasada domu o płaskim dachu, która tak kojarzy się z dziełami kalifornijskiego modernizmu, jest jej pomysłem, przynajmniej, jeśli chodzi o materiały. – Powiedziałam w biurze Meier-Scupin, że chcę drewna, klinkieru i nieotynkowanego betonu – opowiada. To na jej życzenie po południowej stronie budynku powstał basen, a jeden z kominków (w stylu Duńczyka Finna Juhla) uzupełniono o trawertynową ławkę, na której można przysiąść. Mąż wymyślił z kolei, że biblioteka będzie rodzajem męskiego salonu. To jedyny pokój w domu, którego ściany mają odrębny kolor – wytworną szarość dopasowaną do czerwonego drewna amerykańskiej sekwoi, z którego wykonano zaprojektowany przez Patricka Batka regał we wnęce. Wysokość sufitu wraz z galerią wynosi tu, bagatela, 7,5 metra, co również przywodzi na myśl kalifornijskie wille modernistów drugiego i trzeciego pokolenia. Podobnie kojarzą się drewniane lamele, którymi Batek osłonił jadalnię. Za nimi zlokalizowano salon. Połączony z ogrodem przydaje się szczególnie podczas letnich spotkań towarzyskich.

OD PERRIAND PO NAVRÁTILA

Robert Stephan zaprojektował drugi kominek, ten w bibliotece. Pokrywają go ciemne ceramiczne płyty o nieregularnych kształtach wytworzone w manufakturze w Nymphenburgu. Na umeblowanie składają się tam niewielki barek z hokerami projektu Ilmariego Tapiovaary, fotel Osvalda Borsaniego i niski stół Francesca Balzano.

ŁAWĘ zaprojektował Patrick Batek. Ścianę zdobi „Hello Kitty", praca nowojorskiego artysty Toma Sachsa, chętnie nawiązującego do ikon popkultury.

NO DUCKING WAY
LESS IS MORE, MORE OR LESS.

CARBON
CARBON
CARBON
CARBON

Koniecznie chciałam mieć na posadzce lastryko z barwnymi drobinami. Sama dobierałam kamienie i kruszyłam je młotkiem. Pamiętałam o okularach ochronnych – **właścicielka**

ORYGINALNE ALUMINIOWE DRZWI projektu Jeana Prouvé mają drewniany tył. Nad biurkiem duetu Charlotte Perriand i Pierre'a Jeannereta powieszono małego Basquiata. Krzesło „Healthy Chair" wyszło spod ręki Hermana Sperlicha, zaprojektowano je w latach 50. XX wieku dla robotników firmy Ironrite, którzy spędzali dużo czasu w pozycji siedzącej: oparcie dostosowuje się do indywidualnych potrzeb, bujając się, zmieniamy pozycję i ćwiczymy mięśnie. Skórzane pufy stworzyła marka de Sede.

WYKONANA Z WYKAŁACZEK organiczna rzeźba Chrisa Soala, artysty z Republiki Południowej Afryki, zdobi salon. Kominek z odstającą czapą wzorowano na projekcie Finna Juhla, zrealizowanym w domu własnym sławnego Duńczyka. Umeblowanie: sofy Living Divani oraz stolik kawowy „Bigfoot" Paula Frankla z 1950 roku.

KALIFORNIJSKIE KLIMATY od strony basenu: klinkier, drewno, horyzontalna kompozycja. Na wprost para foteli ogrodowych marki Eternit AG (bezazbestowych).

WIDOK NA BASEN z fotela „PP225" Hansa J. Wegnera z lat 50. XX wieku. Siedzisko i oparcie wykonano z fału, 260-metrowej linki służącej do wciągania żagli na maszt i podnoszenia płetwy sterowej, konstrukcję zaś ze stalowych rurek. Z połowy ubiegłego stulecia pochodzi też lampa podłogowa projektu Svenda Aage Holma Sørensena.

Wybór mebli – od Gio Pontiego po Franco Albiniego, od Charlotte Perriand po Pierre'a Jeannereta – uzupełniają dwa uszaki Miroslava Navrátila z lat 60. XX wieku, które Stephan obił wełną bouclé od Pierre'a Freya. Tę świetną kolekcję architekt wzbogacił o cenione projekty Paula Frankla, amerykańskiego modernisty o austriackich korzeniach. Udało mu się też zdobyć oryginalne, rzadko spotykane aluminiowe drzwi z bulajami autorstwa Jeana Prouvé z 1951 roku. Umieszczone między biblioteką a pokojem prowadzą intrygującą grę w zasłanianie i odsłanianie.

MOTTO Z BULAJAMI

Kuchenną witrynę w odcieniu miętowej zieleni według projektu inwestorki wykonał znany w mieście stolarz Johann Raßhofer – niełatwo było znaleźć firmę, która dostarczy wypełniające ramy gięte szkło. Właścicielka stale zwracała uwagę, żeby „korzystać z materiałów, które starzeją się z godnością, tak jak aluminium w drzwiach Jeana Prouvé". – Było to dla mnie ważne również dlatego, że nie miałam ochoty robić kolejnego remontu po dwóch latach – tłumaczy.

Motyw bulajów wykorzystano ponownie w piwnicy. Można by tam zorganizować modną nocną imprezę. Okrągłe okna wychodzą wprost na basen. Bar pokrywają szaro-białe płytki Popham z półkolistym wzorem. Bulaje perforują przesuwną ściankę działową. Zamontowana pod kątem 90 stopni w stosunku do ścian, osłania tylko część pomieszczenia. I raczej łączy, niż dzieli. W pewnym sensie staje się więc mottem tej niezwykle ciekawej współpracy trzech kreatywnych umysłów. ●